



Didier
van Cauwelaert
Po życiu



Poleć to jeszcze raz, Doroto (8)

Fahrenheit Crew



Didier van Cauwelaert „Po życiu”

Jak dobrze wstać, skoro świt... Nie wszyscy podzielają tę opinię i słusznie, też uważam, że koncepcja wstawania wraz z ptaszętami, to zła koncepcja. Dokładnie tak samo myślał Jacques Lormeau, kupiec żelazny z zawodu, z duszy artysta. Kiedy przed siódmą rano, usłyszał wykrzyczane przez żonę, w kierunku jego przyczepy-pracowni, jakieś zupełnie nieistotne pytanie pomyślał: „Udawajmy nieboszczyka”. I udało się. Doskonale. Bowiem, kiedy obudził się dwadzieścia osiem minut po ósmej, stwierdził, że nie żyje. I tak rozpoczął nowy etap egzystencji. Nadal związany ze swoim ciałem, domem, rodziną nie udał się bynajmniej w zaświaty. Nadal był, tyle, że mniej więcej na wysokości lodówki. „Po życiu” Didiera van Cauwelaerta nie jest książką dla wielbicieli ezoteryki, mistyków, ani wielbicieli światła w tunelu. To powieść pełna życia, choć po śmierci, napisana dowcipnie lecz nie będąca częścią rozrywki, poruszająca tematy smutne ale kojące. Lek na lęki. Zdecydowanie polecam.

Dorota Pacyńska